

WIESŁAWA MAJCZAK

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Lublinie, deportacja ludności żydowskiej

Deportacje Żydów z getta lubelskiego

Pamiętam te transporty Kalinowszczyzną, bo widziałam to z okna mieszkania. Odciągali mnie od tego; prawdopodobnie jakaś polska organizacja przychodziła patrzeć na te transporty. Patrzyłam z drugiego piętra, dlatego mi się wydawało, że widzę same głowy i tobołki. Jak gdyby szedł kamienny bruk, bo głowy okrągłe i tobołki okrągłe, jak gdyby szła ulica. Były takie stare latarnie z talerzami na wierzchu, ale ledwo co było widać.

Pamiętam ten straszny, szary tłum, taki szum i gwar. Jak idzie duży tłum ludzi po kamieniach, bo tam przecież były kocie łby, plus rozmowy, to [słysząc] taki szurgot. Ja ten dźwięk pamiętam. Szurgot butów po bruku z jednej strony, rozmowy z drugiej strony, i do tego dodatkowo strzały. To nie było [tak], że oni przeszli, tylko szli, szli i szli. Nie miałam poczucia czasu jako dziecko, [ale nie] przeszli szybko, [tylko] dosyć długo szli. Było już po zmierzchu, przypuszczam, że to była godzina dziesiąta, jedenasta, dwunasta w nocy.

[Ludzie z obstawy] szli w mundurach i strzelali, zarówno do tych, którzy szli, jak i w bok na postrach, i strzelali do okien, jeżeli widzieli, że ktoś patrzy z okien.

U stóp Zamku była synagoga Maharszala. I oni szli tak: [koło synagogi], Szeroką, Ruską i Kalinowszczyzną aż na rampę do rzeźni. Widziałam ich od momentu, jak wychodzili zza zakrętu. Czy [szli] Mostową, to nie wiem. Byłam dzieckiem, może dorośli wiedzieli którą, ale ja nie. Ponieważ moja rodzina była bardzo związana z konspiracją, to u nas nocami siedzieli ci, którzy obserwowali ten przemarsz.

[To trwało] tydzień, dwa. To było tak, że skończyło się Wielkanocą, w kwietniu. [Kolejnego] etapu nie pamiętam. Może dlatego, że rodzina nie chciała, żebym widziała cokolwiek, i zabrała mnie siostra mojej matki na Lemszczyznę. Tam, gdzie wujostwo [Winiarscy] mieli zakład ogrodniczy. Chodziłam początkowo przez getto, przez Ruską, a później chodziłam przez obecną Unicką, przed wojną Franciszkańską. I żebym nie widziała tego wszystkiego, ciotka zabrała mnie do

swojej rodziny. Dlatego ja drugiej deportacji już nie pamiętam. Pamiętam tylko tą wczesnowiosenną, bo wiem, że było jeszcze ciemno, że było zimno.

Święta wielkanocne [w 1942 r.] były u wujostwa. Mój ojciec już nie żył, byłam tylko z moją matką. Ja bywałam w czasie wojny głównie u wujostwa, a tylko czasem mieszkalam na Kalinowszczyźnie. Kiedy były te transporty, to byłam w domu.

Ponieważ [matka] pracowała w rzeźni, wiedziała, gdzie [hitlerowcy Żydów] prowadzili. Ponieważ u ciotki był taki punkt kontaktowy akowski, to moja matka opowiadała, jak to wyglądało, [a jej z koleji] opowiadali ci, którzy pracowali tam w nocy, bo przecież pilnowali tej rzeźni. [Opowiadała], że [Żydzi] szli przez stary most, skręcali w dawną ulicę Łęczyńską i że ich prowadzili na rampę. [Hitlerowcy] przywozili w bydłych wagonach zwierzęta na ubój, a potem w te puste wagony pakowali Żydów i wywozili do Bełżca. Z jednej strony rampy zwierzęta wychodziły na rzeź, a drugą rampą wprowadzali [Żydów]. To wiem z opowiadania mojej matki. Nie wiem na ile to jest prawdą, że któregoś dnia [jeden] z Żydów schował się między te zwierzęta i trafił do ubojni. Ale co się z nim [stało]? Na pewno nie przeżył, na pewno go tam znaleźli i zginął.

W czasie wojny chodziłam [do szkoły, która mieściła się] w prywatnym domu. [Kiedy] szłam do szkoły w [19]42 roku, już w czasie deportacji Żydów, to liczyłam ile zwłok po drodze było. Na krótkim odcinku kiedyś było kilkanaście zwłok. Niemcy strzelali do Żydów; jak ktoś się zatrzymywał, to oni zaraz strzelali. [Gdy wracałam ze szkoły, to zwłok] już nie było, bo [zabierano je] na samochody ciężarowe albo na takie duże, konne wozy do transportu i gdzieś [wywożono].

Takim ogromnym przeżyciem dla mnie było to, że jak któregoś dnia wyszłam z naszego [mieszkania], dosłownie na progu budynku leżały zwłoki dziewczynki; ja miałam wtedy jedenaście lat, ona [była w podobnym wieku]. [Leżała] dosłownie naprzeciwko wyjścia. Pierwsza rzecz, którą zobaczyłam, to zobaczyłam ją, leżała na boku z podkulonymi nogami. W jakimś płaszczku była, bo to było zimno, w butach i pończochach, i jakąś czapeczkę na głowie miała.

Data i miejsce nagrania	2016-06-22, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Majuk, Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"